



Ks. Konrad Edmund Trzeciak CM



Herb St Stanislaus College w Bathurst



St Stanislaus College w Bathurst (Nowa Południowa Walia) – pierwsza siedziba "Tygodnika Polskiego" w latach 1949 – 1954

Trudny początek

Ks. Konrad Edmund Trzeciak CM stworzył pismo, które miało mu pomagać w pracy duszpasterskiej i społecznej wśród uchodźców polskich. W początkowym okresie ksiądz redaktor był jednocześnie administratorem, drukarzem i kolporterem.



Strona tytułowa pierwszego numeru "Tygodnika Katolickiego"

Pierwszy numer Tygodnika Katolickiego ukazał się 28 lipca 1949 roku w obozie imigrantów w Bathurst (Nowa Południowa Walia). Początkowo wydawany był na powielańcu, a od czerwca 1951 roku drukowany.

Po dziesięciu latach ks. Trzeciak z poczuciem humoru wspomina początki:

„Mysł rozpoczęcia druku Tygodnika Katolickiego kielkowała w głowie jego obecnego wydawcy przez ładnych kilka miesięcy i dojrzewała podsycana (niestety, tak było) pragnieniem zmniejszenia pracy przez drukowanie tego, co trzeba było powtarzać imigrantom polskim po przyjeździe każdego transportu polskiego z Europy.

„Na rozpoczęcie „powielanego” nawet pisma miałem wszystkiego w połowie 1949 roku zaledwie około 15 funtów (tak, piętnaście) i nie było żadnej nadziei – co się zresztą spełniło bez reszty – aby ktokolwiek zasilił ten „fundusz zakładowy” jakąś regularną subwencją.

„W końcu jednak lipca 1949 roku trzeba było zaryzykować i ukazał się pierwszy numer, bez daty i... bez pozwolenia rządu federalnego. O dacie, jako nowoupięczonej „wydawca” całkowicie zapomniałem. O pozwoleniu, które trudno było wówczas uzyskać również „nie pamiętałem”, spodziewając się, że jako pismu katolickiemu z czasem władze podarują „nieświadomość”, co się też po prawie pół roku wydawania stało. Pierwszy numer ten składał się z 6 stron pisma maszynowego i powielony był „aż” na 230 egzemplarzach.

W „Słowie Wstępnym” podkreśliłem: „...zdecydowałem się na wydawanie pisma, szumnie nieco nazwanego tygodnikiem, by choć częściowo pomóc Rodakom-katolikom w przełamaniu napotykanym trudności, dając jednocześnie godziwą rozrywkę po trudach tygodniowej pracy. Czy sprostał tym zadaniom wykaże przyszłość.”

Przyszłość pokazała, że mimo nietypowych warunków wydawania, wtedy jeszcze pisemka, a dziś największej polonijnej gazety w Australii i Nowej Zelandii, pierwszy redaktor, pokonując piętrzące się przeszkody, nie tylko sprostał zadaniom, ale je znacznie rozszerzył.

W numerze pierwszym, można nazwać go historycznym, na trzech kartkach spiętych spinaczem, oprócz „Słowa wstępnego” redaktor umieścił na pierwszej i części drugiej strony „Wydarzenia tygodnia”, które w skrócie podawały wiadomości z Australii, Polski i świata. Połowę drugiej strony zajął artykuł „Sytuacja strajkowa”. Ks. Trzeciak odpowiada na pytanie, które zresztą sam zadaje:

„... jakie stanowisko mamy zająć my, cośmy tu niedawno przyjechali? Przypomniałem obowiązek głosowania na przeciw komunistycznych kandydatów, na przywódców robotniczych związków zawodowych.”

Dwie strony zajęły artykuły: „Kościół katolicki w Australii”, „Co słyszeć w Chinach”, „Papież bojownik” i „Kardynał Mindszenty” o sposobach, których użyli komuniści do zdobycia „zeznań” od kardynała węgierskiego, i cztery anegdotki. Następną stronę zajął pierwszy odcinek powieści Henryka Lassare „Matka Boska z Lourdes”, a na ostatniej znalazła się „Lekcja angielskiego” z polską wymową i zadaniem do odrobienia oraz warunki prenumeraty.

Ks. Trzeciak sam pisze artykuły, redaguje wiadomości i lekcje angielskiego, odpowiada czytelnikom, sam przygotowuje matryce, powiela, spina i wysyła. Zadziwia fakt, jak mógł podolać takiemu wyzwaniu. W pewnej mierze sam to wyjaśnia:



Tygodnik Katolicki, Rok VI, nr 33 z 9 kwietnia 1955



"Tygodnik Katolicki nr 45 z 23 czerwca 1951 r.

„W ramach pracy obozowej trudno czasem było „chwycić” wolne chwile, by napisany materiał przepisać na matryce, powielić na pożyczanym powielaczu ręcznym, (znajdującym się w pokoju dość odległym od pokoju „wydawcy”), poskładać poszczególne strony każdego numeru (co z zasady robiło się na największej w pokoju płaszczyźnie, czyli na łóżku), pospinać numery, zapakować i wysłać na czas. Obóz znajdował się około 10 mil od St Stanislaus College, gdzie wówczas mieszkalem i „wydawałem” Tygodnik, a ponieważ większość dnia i wiele nocy musiałem spędzać w obozie, pracę nad Tygodnikiem trzeba było wykonywać w wolnych chwilach i po nocach.”

Tygodnik rozwijał się pomyślnie, przybywało prenumeratorów, kupowano więcej egzemplarzy po nabożeństwach polskich. Liczba stron szybko powiększyła się do ośmiu. Na Gwiazdkę 1949 roku czytelnicy otrzymali ilustrowany numer dwudziestostroniowy, co

NASZ TYGODNIK

Pierwsze dziesięciolecie (cz. I)

Witold Łukasiak

Dwudziestego ósmego lipca minie sześćdziesiąt lat od ukazania się pierwszego numeru naszego tygodnika. W tym czasie zmieniali się redaktorzy i właściciele, nie brakowało problemów i przeszkód lecz nawet w bardzo trudnych okresach pismo wychodziło regularnie co tydzień i docierało do rodaków nie tylko w Australii, ale też w innych krajach. To, że Tygodnik Katolicki (taka była pierwotna nazwa), a następnie Tygodnik Polski mógł bez przerwy ukazywać się przez tyle lat, jest zasługą ludzi z nim związanych: zawodowych dziennikarzy, terenowych współpracowników, redaktorów technicznych i administracji, ale przede wszystkim wiernych czytelników.

Niezależnie od sytuacji w Polsce i na świecie, niezależnie od zmian redakcyjnych, głęboko patriotyczny Tygodnik Polski zawsze oddany był sprawie niepodległości Polski i Polonii australijskiej, a jednocześnie zaangażowany w bieżące sprawy Australii. Przez dziesiątki lat sowieckiego zezwolenia był trybuną wolnych Polaków, ujawniał zbrodnie reżimu komunistycznego, domagał się przekreślenia postanowień Jałty, przypominał światu Katyń i niezmiennie stawał w obronie dobrego imienia Polski.

I chociaż nie jest to napisane wielkimi literami na pierwszej stronie, nie będzie przesadne twierdzenie, że od początku istnienia z ram pisma wylaniają się trzy znamienite słowa, przekazywane kolejnym pokoleniom - Bóg, Honor, Ojczyzna.



Tygodniczek dla młodzieży, 1 grudnia 1951 r.

pociągnęło za sobą nowe długi. Pierwszych dwadzieścia siedem numerów ukazało się w formacie 20 cm x 33 cm, od numeru trzeciego już z winiętą. Numer dwudziesty ósmy wyszedł „w nowym szacie”, jak napisał redaktor, co oznaczało, że format zmniejszył się do wymiarów 17 cm x 21 cm, natomiast liczba stron zwiększyła się do dwudziestu. „Co nam ta zmiana formy daje? Przede wszystkim więcej treści i nowe działy. Poza tym – spodziewamy się tego – większą wygodę w czytaniu.” – wyjaśnił. Rozpoczął się wtedy druk noweli Bolesława Prusa „Antek” w odcinkach, z ilustracjami „Bogdana”. Oprócz ks. Franciszka Arciszewskiego CM, piszącego regularnie „Ewangelię na codzień”, ukazywały się korespondencje z Południowej i Zachodniej Australii oraz z Melbourne. Pojawiły się nowe działy i „więcej treści”, z tym że obowiązkowo 25% w języku angielskim zgodnie z przepisami.

Pismo drukowane

Książd redaktor ponawiał starania o druk pisma kilkakrotnie, już od początku 1950 roku. Trudności wydawały się nie do poko-

nania. Starania o przydział papieru, szukanie polskiego linotypisty, zakup polskich matryce, brak pieniędzy na opłacenie drukarni przeciągały sprawę. W rezultacie pierwszy drukowany numer Tygodnika Katolickiego (Rocznik 2, nr 44) ukazał się 16 czerwca 1951 roku w większym formacie. Do roz-



Ks. Konrad Edmund Trzeciak CM

urodził się 27 stycznia 1911 roku w Toruniu. W młodym wieku ukończył gimnazjum, a następnie zdał egzamin państwowy kierunku farmaceutycznego. Od 1931 roku przez kilka lat pracował w aptekach na kierowniczych stanowiskach. W 1934 roku porzucił świetnie zapowiadającą się karierę i wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Wilnie. Po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie w Krakowie, we wrześniu 1938 roku. Po rocznej pracy w parafii Świętego Krzyża w Warszawie wyjechał na misję do Chin. Podczas dziesięcioletniego pobytu pracował początkowo w szpitalu misyjnym, gdzie mógł spożytkować wiedzę

i doświadczenie farmaceutyczne. Następnie został mianowany administratorem Prefektury Apostolskiej. Osłabiony tyfusem, zostaje przez przełożonych przeniesiony do seminarium duchownego, gdzie wykłada prawo kanoniczne i teologię pastoralną. Zmuszony przez komunistów opuścić Chiny, przybył do Australii na początku 1949 roku. Prowadząc pracę duszpasterską w Bathurst (NSW) w obozie przejściowym dla tysięcy emigrantów z różnych krajów, jednocześnie redagował Tygodnik Katolicki dla Polaków. W 1954 roku przeniósł siedzibę gazety do Domu Sodalicyjnego w Melbourne. W 1961 roku przekazał pismo Romanowi Gronowskiemu, a sam wyjechał do USA. Przez trzy lata mieszkał w Domu Polskich Misjonarzy w Utica, a następnie przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie był wikarym w parafii św. Stanisława Kostki. Zmarł w wieku 59 lat, w Brooklynie (NY), w nocy z 12 na 13 czerwca 1970 roku. Pochowany został na cmentarzu Calvaria w grobowcu dla misjonarzy.



Idea ks. Trzeciaka

Już w czwartym numerze pisma ksiądz redaktor wyjaśnia, dlaczego zastosował w rozwiązaniu graficznym winiety połączenie godła Australii z mitrą i napisem z Pisma świętego – MY ZAŚ IMIENIA PANA WZYWAĆ BĘDZIEMY.

Ks. Trzeciak do winiety użył godła Gimnazjum św. Stanisława Kostki w Bathurst (NSW), pierwszej siedziby tygodnika. Godło to dobrze wyrażało program pisma. Książd uważał je za najlepsze dla polskiego tygodnika katolickiego, wychodzącego w australijskim gimnazjum pod wezwaniem polskiego świętego.

Gimnazjum św. Stanisława Kostki jest jednym z najstarszych gimnazjów katolickich w Australii. Założył je w 1867 roku ówczesny biskup Bathurst. Żeby zaznaczyć, że jest to szkoła katolicka, umieścił w herbie mitrę papieską na otwartej księdze, a po jej obydwu stronach kangura i emu, wyjęte z godła Australii, z tym że zwierzęta zamienione są miejscami. Napis na wstępie NOS AUTEM IN NOMINE DOMINI uświadamia nam, abśmy nie obawiali się przeciwności i całą ufność pokładali w Bogu.

Na zakończenie artykułu ks. Trzeciak pisze: „I gdyby mi wolno było wyrazić jedno tylko życzenie, to życzyłbym Wam i sobie, by każdy z nas herb ten przyswoił dla siebie i wprowadził w życie w tej właśnie kolejności: Bóg i Jego Zastępca na ziemi, Ojczyzna i Nowy Kraj, nauka i rozrywka.”

Równie aktualne jest to przesłanie dzisiaj i nic bardziej naturalnego, jak stosować je w życiu codziennym.

Autor zastrzega, że powyższy artykuł nie jest opracowaniem historycznym o Tygodniku Polskim, a jedynie popularnym omówieniem kolejnych okresów jego wydawania.

Komentarze, sprostowania, uwagi itp. przesłane na adres internetowy lukasiak.witold@gmail.com lub na adres redakcji, będą mile widziane i mogą być wykorzystane do bardziej obszernej oprawy.

Materiały: – Roczniki Tygodnika Katolickiego od 28 lipca 1949 do 10 października 1959

– Ks. K. E. Trzeciak CM – „Dziesięć lat istnienia Tygodnika Katolickiego”, „Słowo Tymczasowego Redaktora”, TK nr 51-52, 10 października 1959

– Jerzy Dobrostański – „Dwadzieścia lat Tygodnika” TP nr 50-52, 25 grudnia 1969

– Ks. Wiesław Słowik SJ – „Złoty Jubileusz Tygodnika Polskiego 1949 – 1999” TP nr 28, 29, 30, od 31 lipca 1999 do 14 sierpnia 1999

– Praca zbiorowa – „Czterdzieści lat Australijskiej na łamach Tygodnika Polskiego”

Zdjęcia: Archiwum Tygodnika Polskiego, Tadeusz Dobrostański, Witold Łukasiak, St Stanislaus College (Bathurst, NSW)



Tygodnik Katolicki, Rok IV, nr 19 – 20, 27 grudnia 1952



Tygodnik Katolicki z 24 grudnia 1955 r.